Nr. 212a. Dnia 3 sierpnia. Wtorek. Dnia 22 lipca (3 sierpnia) 1886 r.

PRENUMERATA

Kurjera warszawskiego (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem):

Rocznie rs. 9, półr. rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75.

Za odnoszenie do domu w Warszawie dopłaca się miesięcz. k. 5.

Opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji bezpłatnego wydania porannego na prowincję i do Ces. wynoszą: rocznie rs. 3, półr. rs. 1 k. 50, kwart. k. 75, mies. k. 25.

Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcz. rs. 1 k. 50.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowana być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem; w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Znal. św. Szczepana M.
Środa: Dominika Wyzn.
Czwartek: *N. Marji P. Śnieżnej.*
Piątek: *Przemienienie Pańskie.*

Wschód słońca o godzinie 4 minut 21.
Zachód „ „ 7 „ 50.
Długość dnia godzin 15 „ 29.
Ubyło „ „ 1 „ 14.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 15 w.
Zachód „ „ 9 „ 0 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 2.
Dziś o godzinie 2-ej po poł. ciepła 14° R.

Sobota: Kajetana W. i Donata B.
Niedziela: Cyrjaka, Larga i Smarag.
Poniedziałek: Romana Męcz.
Wtorek: Wawrzyńca Męcz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

— W dniu dzisiejszym, jako w dniu Imienin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Marji Teodorówny, odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo w prawosławnej cerkwi Maryjskiej na Pradze, które rozpocznie się o godz. 10-ej zrana. Do rzeczonej cerkwi mają się zjechać jenerałowie, sztab i oberoficerowie, urzędnicy dworscy i klasowi zarządów wojennego i cywilnego. Forma ubrania zarówno dla znajdujących się w mieście, jak i w obozach gala: dla jenerałów mundury jeneralskie, dla jenerał-adjutantów i jenerałów Świty Jego Cesarskiej Mości mundury Świty, dla senatorów i urzędników dworu wice-półkaftany, a dla innych urzędników cywilnych galowe półkaftany. Jednocześnie odprawione będzie nabożeństwo we wszystkich cerkwiach zarządu wojskowego i w świątyniach wszelkich innych wyznań.

Warsz. dziennik.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Letosława; jutro Ostromira bł.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o godz. 10-ej zrana wotywa ku czci św. Antoniego.

Zgromadzenia: Nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa fabryki tabacznej „Union". (Lokal Towarzystwa—godz. 1 z południa.)— Posiedzenie członków komisji wyborczej Towarzystwa wioślarskiego. (Lokal zimowy Towarzystwa, Miodowa —godz. 8 wieczorem.)

Wystawy: Ostatni dzień wystawy ogrodniczej. (Pomarańczarnia w Łazienkach—od godz. 10-ej rano do zmierzchu.)—Wyst. Tow. zachęty sztuk pięk., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Trubadur" (pierwszy występ gościnny pana Marini); jutro „Pomyłka", „Złoty cielec" i „Miłość i sztuka" (2-gi akt);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Klara Soleil" (1-szy raz); jutro „Baron cygański". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Podróż pantofla"; Bellevue: „Nitouche"; Nowy-Świat: „Dziewczę z chaty za wsią".

Teatr Buff: dziś przedstawienie rosyjskie.

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Wystawa ogrodnicza.

I.

Przystępując do bliższego przejrzenia okazów wystawowych, musimy przedewszystkiem bardzo nieprzyjemny spełnić obowiązek.

Jest nim zaznaczenie ubytku w szeregach ludzi, ogrodnictwo nasze drogą pracy i poświęceń prowadzących po drodze postępu.

Wystawa wykazała postęp sztuki ogrodniczej; porównana z poprzednią wystawą letnią, jeszcze przez redakcję *Ogrodnika polskiego* lat temu parę urządzoną, przedstawiała więcej i lepiej, lecz wykazała też obok występujących nowych nazwisk, abstynencję dawniej na tem polu działających pracowników.

Jest to zwykła u nas wada: brak wytrwałości przy jaknajlepszych chęciach i wielkim z początku zapale.

Porywamy się entuzjastycznie, lecz niechno tylko odrazu gmach, jak w czarodziejskiej bajce, nie stanie gotów cały w pełni swego blasku, zniechęcamy się jeszcze prędzej.

Nie wymieniamy nazwisk ubyłych, zresztą doskonale pamiętają je wszyscy, którzy poprzednie wystawy ogrodnicze zwiedzali i mamy nadzieję, że każdy z tych, którzy sobie tym razem powiedzieli, iż bez jednego żołnierza bitwa się odbędzie i tłumacząc się ciężkiemi czasami, do popisu nie stanęli, spostrzeże, iż wstrzemięźliwość jego nie należy do wstrzemięźliwości chwalebnych, lecz szkodliwych.

Przechodząc do sprawozdania, przedewszystkiem podnieść musimy wielki istotnie i prawdziwie wspaniały dobór roślin jednorocznych, przedstawiony przez redakcję *Ogrodnika polskiego* do konkursu pierwszego. Znajdujemy tu wszystko w odmianach bardzo licznych i świetnych, doskonale eksponowane.

Dla chcącego z wystawy odnieść korzyść naukową, poważną, jest tu obszerne pole do studjów. Zresztą wiadomo, że *Ogrodnik* koncentruje niejako usiłowania wszystkich pracowników na tem polu.

Obok — po usunięciu się z konkursu świetnych kolekcyj Hoserowskich — stoi piękny dobór p. Fryderyka Bardeta, nieco mniej liczny, lecz odznaczający się pięknością okazów.

W konkursach specjalnych znowu trzebaby najprzód wspomnieć o firmie braci Hoser, która wystawiła przecudowne pelargonje w nieskończonej liczbie odmian, dalej floksy, balsaminy prześliczne, a bukietom swoim nieprzeliczoną ilość najoryginalniejszych odmian gwoździków za tło dała. Ile tam jest tych gwoździków, poczynając od białych, żółtych, różowych, do ponsowych i prawie czarnych, przechodząc przez wszystkie możliwe kombinacje tych kolorów, w pstrokaciźnie pojedynczych okazów się mieszczących — tego w istocie pewno sami nie wiedzą wystawcy. Zwracają też one uwagę wszystkich zwiedzających, a stół z gwoździkami w prawdziwem jest ciągle oblężeniu tak, że nader piękne okazy innych kwiatów, stojące tuż obok, w niezasłużonem są zaniedbaniu.

Wracając do konkursowych, znajdziemy bardzo piękne celozje, lewkonje i balsaminy w koszach z ogrodów wilanowskich.

Oprócz Hoserowskich, świetne też gwoździki dali pp. Wolski i Bardet, a w kolekcji tego ostatniego znaleźliśmy kilka modnych odmian bardzo pięknych.

Rezedy p. Bardeta nie ustępują żadnym co do piękności i pełni, a jego zinnie różnobarwne wspaniale się przedstawiają.

Begonij wiele bardzo pięknych widzimy poza konkursem, w rzędzie roślin przez ogrody łazienkowskie przedstawionych.

Wilanów dał również doniczkowych begonij świetne okazy, ale begonje p. Bardeta liczbą, rozmaitością odmian i pięknością swoją istotnie zachwycają.

Z begonij jeszcze zaznaczyć należy przedstawioną poza konkursem przez p. Dursta *Louise Chrétien*, z hodowli pokojowej, prawdziwie cudowną, o liściach jedwabistej ciemnej, wiśniowo - bronzowej barwy.

Rośliny ozdobne, służące do ozdoby klombów i trawników, w wielkim klombie niby bezładnie na trawniku ustawione, przedstawił w bardzo licznym doborze ogród Saski. Szkoda tylko, że klomb ten sam zanadto skromnie w głąb ogródka wsunięty, u-

FRANCISZEK LISZT.

Telegraf rozniósł wczoraj po Europie przygnębiającą dla świata artystycznego wiadomość: Liszt umarł w Bayreucie.

Ostatni przebłysk niespożytej energji mistrza dziwnie przedstawia podobieństwo do pierwszego ukazania się jego na widnokręgu artystycznym.

Było to w 1822-im r.

Czerny, słynny podówczas pianista, szczególniej pod względem pedagogicznym, przyprowadził do Beethowena 11-letniego chłopca, swego ucznia.

Kiedy wielki kompozytor zapytał malca:

— Cóż możesz mi zagrać?

— Najlepiej lubię grać Bacha i pana! — odparł chłopiec.

— Bacha i mnie!—bąknął Beethowen, opierając brodę na ręku—no, posłuchamy.

Młodziutkie chłopię, usiadłszy do fortepianu bez nut, zapytało:

— Którą fugę Bacha i w jakim tonie mam zagrać?

— Czy oszalałeś, malcze?—zawołał Beethowen.

Ale pachołę nie czekając na odpowiedź rozpoczęło fugę Bacha Fis-mol, której drugą połowę odegrało w innej tonacji.

Z wysilenia chłopiec omdlał, co przeraziło Beethowena i Czernego, ale przyszedłszy do siebie, rzekł:

— Panie Beethowen, teraz zagram moje ulubione dzieło, pańskie nowe Trio (op. 97).

Beethowen podskoczył, jak z letargu przebudzony.

— Jakto! — rzekł — a gdzież nuty, gdzie instrumenta i wykonawcy?

— O panie van Beethowen, pozwól mi pan sprobować, gdzie będzie potrzeba akompaniamentu, ja go sam dorobię...

I genjalny malec odegrał sam całe Trio przed Beethowenem, który z początku stał jak piorunem rażony, potem rzekł ze łzami w oczach, ściskając chłopca:

— Zrozumiałeś mnie, a teraz idź i spraw, żeby mnie inni zrozumieli!...

Tym chłopcem, który wchodził z takim talizmanem w zaczarowaną sztuki krainę, był Franciszek Liszt.

Od owego czasu upłynęło 64 lat i oto dowiadujemy się, że mistrz, dźwigający już na barkach 75 ty rok i czując się niezdrowym, kazał się w lektyce zanieść na przedstawienie „Parsifala", a pogorszywszy przez to swój stan, zgasł, mając pełne uszy me lodji, która go za życia jeszcze wprowadzała w pozaświatowe sfery, gdzie duchem obcował z najbliższym sobie—z Wagnerem.

To zemdlenie dziecka, ta śmierć starca, wspólne mają źródło: niezaspokojone nigdy pragnienie ideału, a między jednem i drugiem przesunęło się bogate pasmo życia, splecione z różnych barw romantyzmu, mistycyzmu, patrjotyzmu, mieniące się zachwytami poezji, ekstazami religji, uniesieniami miłości dla Ungarji, namiętnym szałem dla bardziej ciele snej kochanki—słowem, wszystkiemi czarami artystycznej organizacji, wśród których wije się od początku do końca złota nić genjalnego natchnienia.

I nie prosty może wypadek postawił Beethowena na początku życia Liszta, Wagnera przy końcu—w historji muzyki te trzy nazwiska pozostaną nierozdzielnemi — a Liszt stoi pośrodku, jak posrednie ogniwo, łączące twórcę 9-tej symfonji z autorem „Niebelungów".

— Spraw, żeby mnie inni rozumieli — powiedział do Liszta Beethowen.

Nikt lepiej od Liszta nie spełnił polecenia mistrza, nikomu też więcej Wagner nie zawdzięcza i ta trójca nie rozłączy się w dziejach sztuki.

Zajął w niej miejsce Liszt w drugiej dojrzalszej fazie swego artystycznego rozwoju, której też odpowiada i późniejszy nastrój jego twórczości; w młodych latach należał do innej trójcy, stojąc z Szopenem i Schumanem na czele jaśniejącej wtedy w całym blasku szkoły romantycznej.

Ci co słyszeli podówczas improwizatora Rapsodów węgierskich grającego Szopena i Schumana, nie mogli sobie wyobrazić, aby ktoś potężniej mógł odczuć i zrozumieć tych niezrównanych poetów.

I tu więc Liszt miał jakby misję głoszenia ewan-

chyla się niejako od obejrzenia i uchodzi oka wielu zwiedzających, tembardziej, że opieszałość wyżej wspomniana, przeszkodziła zajęciu innych działów trawnika, pomimo konkursu na kwietniki i dywany kwiatowe.

P. Bardet i w tym dziale silnie rywalizuje z ogrodem Saskim, dając kolekcję roślin trawnikowych liczną i piękną, lecz może zbyt rozproszoną w okazach samej pomarańczarni.

Rośliny szklarniowe kwitnące p. Bardeta świetnie się też przedstawiają.

Storczyki wystawiono tylko za konkursem. Słynie niemi p. Ulrich i słusznie. Okazy, jakie się na wystawie spostrzega, są iście wspaniałe, o pełnym kwiecie, fantastycznie z korzenia rośliny na dół wybiegającym. Jak wielka szkoda, że hodowla storczyków jest tak trudna i dla dyletantów niedostępna!

Kilka okazów bardzo też pięknych storczyków przedstawił Wilanów.

Do następnego artykułu o wystawie rezerwujemy sobie róże, bukiety i owoce.

W końcu zaznaczmy, że w podanej przez nas liście nagród, pominięto podziękowanie zarządu starszemu ogrodnikowi Łazienek, p. Wanaskowi, za przyozdobienie wystawy przepysznemi roślinami ze szklarni łazienkowskich.

J. Wł.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W dopełnieniu wiadomości podanej przed kilku dniami w piśmie naszem o projekcie ustanowiania na kolejach żelaznych posad felczerów, którzyby stale znajdowali się w pociągach osobowych będących w drodze, dodać winniśmy, że podług projektu tegoż posady konduktorów obsadzane być mają felczerami w ten sposób, że w każdym pociągu osobowym znajdować się winien felczer-konduktor, który pełniąc służbę konduktorską, jednocześnie, w razie mogącego się wydarzyć wypadku lub nagłej potrzeby, mógłby zarazem nieść pierwszą pomoc jako felczer.

= Na kolei wiedeńskiej przywrócone zostały w pociągach pośpiesznych wagony bezpośrednio kursujące pomiędzy Warszawą i Łodzią. Wprowadzenie tej komunikacji oddawna pożądanem było ze względu na niewygodę przesiadania się w Koluszkach do wagonów kolei łódzkiej.

= Jak wiadomo, znajdowane na ulicach błąkające się bez właściciela domowe zwierzęta oraz drób, bywają odstawiane do zakładu przedsiębiercy Dytwalda, zkąd właściciele po udowodnieniu mogą swoją zgubę odzyskać. Zwykle przy zwrocie kosztów żywienia zwierząt w danym okresie czasu, zachodziły między stronami spory. Dla zapobieżenia więc nadal wszelkim sporom ustanowioną została następująca taksa: za każdą dobę od konia lub krowy 45 kop., trzody chlewnej 25 kop., barana $7^1/_2$ kop., wreszcie od każdej sztuki drobiu 3 kop.

= Z rozporządzenia władzy naukowej i z powodu innego przeznaczenia funduszów, oddziały równoległe w klasach 3-ej i 4-ej IV-go gimnazjum męskiego, z nadchodzącym rokiem szkolnym zostają zniesione.

= Dowiadujemy się, iż zarząd nowych wodociągów dozwolił, aby straż pożarna czerpała z kranu pożarnego obok pomnika Sobieskiego w Łazienkach wodę, potrzebną do polewania parku łazienkowskiego.

= Obrońcami warszawskiego kantoru banku państwa mianowani zostali b. obrońcy b. banku polskiego adwokaci pp. Łukomski i Domański. Do posady tej przywiązaną jest pensja 1,200 rs. rocznie. Zamierzone utworzenie trzeciej posady obrońcy zostało zaniechane.

= Do zbadania stanu przemysłu cukrowniczego w miejscach produkcji, a mianowicie w okręgach fabrycznych kijowskim i warszawskim, jak wiadomo, świeżo mianowaną została komisja specjalna pod prezydencją rz. rad. st. Bazylskiego. W pracach komisji udział brać mogą wszyscy właściciele cukrowni. O ile nam wiadomo, posiedzenia komisji rozpoczną się z dniem jutrzejszym. Jako przedstawiciele przemysłu cukrowego w naszym kraju wyjechali do Kijowa pp. Józef Natanson, współwłaściciel cukrowni Sanniki, Mieczysław Rudnicki, współwłaściciel Opola lubelskiego i Zdzisław Kozietulski, reprezentant cukrowni Hermanów. Niemniej jednak pożądanem byłoby, aby jaknajwiększa liczba delegatów fabryk cukru w Królestwie na narady te pośpieszyć mogła.

= Posiedzenie opiekunek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami oraz ich dziećmi, odbywające się w pierwszy piątek każdego miesiąca, w tym miesiącu, z powodu licznych wyjazdów, nie będzie miało miejsca.

= **Z literatury.**

* Dla ostrzeżenia tłómaczów proszeni jesteśmy o doniesienie, że *Gazeta Polska* rozpocznie w tych dniach druk najnowszej powieści E. Wernera p. n. „*Sanct Michel*".

= **Z teatru i muzyki.**

* Debiut panny Sznage w „Pięknej żonce" Bałuckiego, stwierdził dawniej odniesione wrażenia, które streścić można w zdaniu, że debiutantka zjednywa sobie widzów ujmującą powierzchownością i w ogóle sympatycznem zachowaniem się na scenie.

Dotychczas to wszystko.

Czy panna Sznage ma zdolności, o tem jeszcze przesądzać niepodobna; można tylko stwierdzić, że scena z p. Ładnowskim i z dzieckiem wypowiedziana była wdzięcznie.

= **Ze sztuki.**

* Do salonu Krywulta przybyło najświeższe większych rozmiarów płótno Fr. Żmurki p. t. „Son na kwiatach".

Obraz ten za kilka tygodni ma być wysłany do Paryża.

= Z wystawy sezonowej.

Wczoraj przez cały dzień pogoda sprzyjała wystawie.

To też odwiedzano ją licznie, a ponieważ kwiaty przywiędłe zastąpiono świeżemi, ci co się stawili dopiero w przedostatnim dniu, nic nie stracili na opóźnieniu.

W dniu dzisiejszym, podobnież odświeżona i uzupełniona, wystawa ukaże się nam po raz ostatni.

Wiemy, że wiele osób, które ją już poznały, zamierza skorzystać z tego dnia i raz jeszcze wzrokowi i powonieniu wyprawić prawdziwą biesiadę, a że obok tych znajdzie się niezawodnie wielu odwiedzających ekspozycję po raz pierwszy, spodziewać się więc należy bardzo licznego zebrania.

Chociażby jednak było najliczniejsze, komitet postanowił dotrzymać słowa i każdej wchodzącej damie ofiarować piękny bukiecik.

Śpieszcież więc, piękne panie, po hołd wam należny, po kwiaty, i przybywajcie tłumnie, żeby się przekonać, czy organizatorom wystawy nie zbraknie wonnej amunicji...

= Z ogrodu zoologicznego.

W niedzielę, mimo niepogody, setka dzieci zebranych w ogrodzie zoologicznym upraszała o urządzenie im zabawy i życzeniom tym, już po odejściu naszego sprawozdawcy, stało się zadość.

Zarząd ogrodu, zachęcany przez rodziców, zdecydował się urządzać zabawy przez całe lato w każdą niedzielę, o ile dzieci się zbiorą, a pogoda stanowczo nie przeszkodzi.

= Świeży wybryk mody.

Na wystawach sklepów jubilerskich i galanteryjnych ukazały się małe ozdobne tabakierki.

Handlujący twierdzą, że zażywanie tabaki przez młodych elegantów poczyna wchodzić w modę na bruku paryskim.

= Urodziny... konia.

Pewien właściciel zakładu snycerskiego, otrzymał zamówienie na kosztowne, rzeźbione w dębie koryto.

Przedmiot ten będzie wysłany na Podole do p. ***, właściciela drogocennego konia, dla którego koryto jest przeznaczone jako podarek z okazji rocznicy urodzin.

Winszujemy, ale właścicielowi.

= Coroczne zjawisko.

Większa część drzewek zasadzonych na wiosnę przy ulicy Chłodnej, obecnie uschła z powodu braku odpowiedniej opieki.

Smutny to, a niestety corocznie w różnych punktach miasta powtarzający się dowód naszego niedbalstwa.

= Jedna więcej.

Do liczby osób obłąkanych, chodzących bez opieki po mieście, przybyła znowu jakaś kobieta schludnie ubrana, lat średnich.

Nieszczęśliwa ta nosi przy sobie karafkę z wodą i szklankę i na ulicy przystając pije.

Pomiędzy gawiedzią rozbudza ona śmiech i żarty, wcale nie na miejscu.

Należałoby nad chorą tą rozciągnąć opiekę.

= Niespodziany majątek.

Jeden z podupadłych obywateli ziemskich, przynaglony osiąść na bruku w Warszawie, znalazł się w tak krytycznem położeniu, zwłaszcza, iż nie mógł znaleźć żadnego zajęcia, że całej licznej rodzinie groziła już straszna nędza.

Z tej fatalnej sytuacji wybawił p. L. wypadek, który możnaby odnieść do rzędu tych cudownych zrządzeń Opatrzności, jakie zresztą nazywamy tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności.

Z braku innego zajęcia, p. L. zabrał się przed kilku dniami do skrupulatnego przeglądania papierów rodzinnych, stanowiących prawdziwe archiwum domowe od kilku pokoleń.

Otóż grzebiąc w tych fascykułach, p. L. natrafił przypadkowo na dokument, będący formalnym obligiem, wystawionym przez hr. K. na rzecz jego ojca, na sumę 1,000 dukatów.

Podpis, stwierdzony herbową pieczęcią na laku, nie podlegał żadnej wątpliwości.

Jakim sposobem oblig na taką sumę nie został zrealizowany lub w razie spłaty nie był zniszczony, tego się już trudno domyśleć.

Przy rozglądaniu się w owym dokumencie p. L. przyszła myśl udać się z zapytaniem do hr. K., syna wystawcy obligu.

Pretensji prawnej po nastąpionem przedawnieniu (oblig wystawiony był w r. 1822-im, więc, według obowiązującego prawa, wartość jego skończyła się w r. 1852-im), p. L. nie mógł rościć, lecz postanowił spróbować przedłożyć dokument.

Rezultat wypadł nad wszelkie spodziewanie szczęśliwie.

Hr. K., posiadacz znacznej, magnackiej fortuny, natychmiast bez żadnego wahania wypłacił panu L. za oblig rodzica 5,000 rs., a nadto, dowiedziawszy się o smutnem położeniu syna człowieka, który kie-

---

gelji romantyzmu i to sprawił, że zdążające nowemi szlakami natchnienie reformatorów trafiało wszędzie, do wszystkich serc i myśli.

Krytyka wyczerpująca może wyśledzić, zaznaczyć i stwierdzić kilka etapów na drodze rozwoju tej wyjątkowej indywidualności artystycznej, odnaleźć kilka stylów i manier w tej oryginalnej, w ostatnich czasach dziwacznej twórczości; w obecnej chwili nie może być mowy o krytyce, ani nawet o nakreśleniu wiernej podobizny wielkiego artysty; idzie o pochwycenie paru główniejszych rysów jego fizjognomji, przedstawiających nam Liszta jako ognistego twórcę Rapsodji i Liszta zadumanego nad Poematami symfonicznemi.

Są to dwa profile różniące się zmarszczkami, których drugiemu przybyło, bo między niemi przeszło życie ze swemi burzami, tak jak między Rapsodjami i Poematami przeszła cała nowa szkoła ze swemi reformatorskiemi walkami; jest w nich jednak jeden rys wspólny— jakaś siła, jakieś zdrowie, jakiś podkład pogody i spokoju, który przetrwał wtedy nawet, kiedy zdawałoby się, że nań zupełnie miejsca być nie mogło.

Być może, iż źródłem tej pogody była wszechstronność natury Liszta, chroniąca go od owej wyłączności jednego kierunku, jednego natchnienia, jednej myśli, jednego uczucia, która wycisnąwszy z Szopena i Schumana same arcydzieła, zabiła jednego suchotami, drugiego obłędem, podczas kiedy Liszt koncertant, Liszt kompozytor, Liszt uwodziciel, Liszt *abbé*, Liszt romantyk i Liszt wagnerzysta, Liszt w Rzymie i Liszt w Wejmarze, zachował wśród namiętności szałów, zapędów, zboczeń, wzrostu różnych stylów, szkół i manier, fizyczne i duchowe oblicze mistrza, który wszystko rozumie i wszystko tak odtworzyć potrafi, jak gdyby to się w jego duszy poczęło.

I kto wie czy nie na tem polega główna charakterystyka tego wielkiego w swoim rodzaju artysty: tworzył interpretując innych, czy to jako autor parafraz, czy jako ilustrator narodowych pieśni węgierskich, czy jako wykonawca cudzych pomysłów, czy jako egzekutor na czele orkiestry dzieł swoich dwóch mistrzów Beethowena i Wagnera, czy wreszcie jako propagator w poematach symfonicznych nowych muzyki kierunków—i w tę twórczość kładł całego siebie, całą potęgę swej indywidualności, łatwo wszystko asymilującej i oddającej wszystko przyswojone w postaci nowych dzieł sztuki.

Tu zapewne szukać należy tajemnicy wpływu, który Liszt naokoło roztaczał; odźwierciadlał on w sobie ostatnie doby rozwoju muzyki, odbijała się w nim melancholijnie przeszłość, przeglądała z upodobaniem teraźniejszość, a niekiedy z tych oczów lśniących do ostatniej chwili żywemi blaskami, zdawał się strzelać promień rozpraszający mgły, po za którymi kryje się przyszłość muzyki.

Stratę poniósł świat artystyczny tak niepowetowaną, że jej nawet ocenić dokładnie w tej chwili niepodobna; nie kusząc się też o to, kończymy tymczasem na tej pobieżnej wzmiance.

Wł. B.

dyś z jego ojcem pozostawał w stosunkach, powierzył mu zarząd pewnego folwarku, dając przyzwoite utrzymanie.

Uszczęśliwiony L. wraz z rodziną wyjechał właśnie dla objęcia powierzonych mu obowiązków.

Szlachetny postępek hr. K. godzien jest zaznaczenia.

= Deficyt.

Zarządzający kasą groszową przy ochronie X-ej na ulicy Wolskiej pan S., od kilku miesięcy wydaliwszy się z Warszawy, nie dawał o sobie żadnej wiadomości.

Towarzystwo dobroczynności dopełniwszy teraz sprawdzenia ksiąg i rachunków przekonało się, że p. S. zrządził znaczny niedobór.

Przedsięwzięto więc natychmiast środki w celu odzyskania pomienionego braku i sprawa oddaną została prokuratorowi dla pociągnięcia winnego do odpowiedzialności sądowej.

= Zatrzymany.

W dniu wczoraiszym policja przyaresztowała omnibus hotelowy, który się zatrzymał przed jednym z domów noclegowych przy ulicy ś-to Jerskiej.

Omnibus wraz ze wszystkimi pasażerami i towarami odprowadzono do cyrkułu IV-go na Muranowie, gdzie po dopełnieniu rewizji pakunków, jeden z koszów zawierających towary, wraz z jego właścicielem zatrzymano, resztę zaś pasażerów i ich rzeczy wypuszczono.

Aresztowania dopełniono na zasadzie doniesienia, iż w koszu pomienionym znajdują się towary nieoclone.

= Kradzież brylantów.

W dniu wczorajszym do jednego z jubilerów zgłosiła się młoda, dystyngowana dama i wyjąwszy z ozdobnej szkatułki garnitur brylantowy, składający się z kolczyków, broszki, bransolet i djademu, zapytała o wartość tego wszystkiego.

Jubiler od pierwszego rzutu oka poznał klejnoty należące do hr. ***, a ponieważ przed rokiem niespełna zmieniał oprawę kosztownych brylantów, zapamiętał je dokładnie, z powodu wartości, wynoszącej około 4,500 rs.

Jakkolwiek nieznajoma dama całem swem zachowaniem, niezwykle pewnem, nie obudzała żadnych podejrzeń, jubiler jednak postanowił przekonać się w ostrożny sposób, co to wszystko ma znaczyć.

Nie dając więc poznać po sobie powziętego zamiaru, z całą uprzejmością prosi o chwilę cierpliwości, musi bowiem uczynić dokładne obliczenie dla oznaczenia wartości brylantów.

Dama zgodziła się czekać, a jubiler szybko wyprawił subjekta do hr. *** z zapytaniem, czy nie skradziono jej klejnotów.

Nie upłynęło nawet pół godziny, kiedy wraz z subjektem zjawia się mąż właścicielki brylantów, na widok którego obecna dama wydała okrzyk przestrachu.

Zagadka, dzięki ostrożności jubilera, natychmiast została rozwiązaną.

Owa dama, pani X., koleżanka i serdeczna przyjaciółka hr. ***, złożonej obecnie chorobą, odwiedzała ją przed kilku godzinami i w czasie tych odwiedzin zdołała niepostrzeżenie z szuflady toalety zabrać pudełko z klejnotami.

Kradzież, z powodu choroby hr. ***, nie byłaby tak wcześnie spostrzeżoną, gdyby nie szczęśliwy traf, że „dama" zgłosiła się do jubilera, który okazał się tyle roztropnym i przewidującym.

Oburzony hr. ***, pomimo błagań pani X., postanowił całą sprawę oddać na drogę sądową.

= Napaść.

Nocy wczorajszej na placu Grzybowskim Pinkus Wejnkrantz, handlarz, został napadnięty przez nieznanego mu człowieka.

Zanim na krzyk Weinkrantza zjawiła się policja, napastnik mocno go poturbował.

Uciekającego sprawcę napadu policja ujęła.

= Awanturnik.

W dniu wczorajszym na Śliskiej pod nrem 32-im Hipolit Ćwiek, będąc nietrzeźwy, wszczął kłótnię z żoną stróża Katarzyną Włodarczykową.

Awanturnik zranił ją dość ciężko w głowę, a nadto pobił mocno dwuletnie dziecko Włodarczyków.

Ćwieka, po gwałtownym oporze, odprowadzono do aresztu.

= Podwójny zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym Antoni Szetkowski, mularz, w zamiarze samobójczym rzucił się do Wisły, lecz został przez przewoźników wydobyty.

W parę godzin później Szetkowski otruł się kwasem siarczanym, którego wypił sporą ilość, w stanie jednak dobrze rozcieńczonym.

Dzięki temu, oraz szybkiej pomocy lekarskiej, życiu Szetkowskiego niebezpieczeństwo nie zagraża.

Przyczyną rozpaczliwego aż dwuktrotnego zamachu na własne życie była ucieczka żony.

= Pokąsanie.

W dniu wczorajszym w podwórzu domu pod nrem 11-ym Dzikiej, mały pies pokojowy rzucił się niespodzianie na przechodzącego kapitana p. Ksawerego Orłowskiego, który został ukąszony nader boleśnie w lewą nogę.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, iż pies był wściekły wzięto go pod obserwację weterynaryjną.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym za rogatkami jerozolimskiemi wóz, roboczy przejechał 5-letnią Justynę Krencównę.

Dziewczyna ma złamane obie nogi i ciężką ranę na głowie.

Życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

= Pamiątki.

Dwa miecze, klucze od miasta, krucyfiks starożytny oraz liczne nadania i przywileje królów polskich, znajdujące się w magistracie miasta Lublina, zostaną, jak donosi *Gaz. lub.*, staraniem p. prezydenta miasta umieszczone w osobnej, umyślnie zakupionej szafie, celem troskliwszego przechowania.

Pamiątki powyższe mają wysoką wartość archeologiczną.

= Infilator.

Donosiliśmy w swoim czasie o nowowynalezionym przyrządzie p. Grubińskiego, który w fabrykach tkackich zastępować ma nawlekanie ustami przerwanych nitek, co dotychczas ujemnie wpływało na zdrowie robotników.

Obecnie dowiadujemy się, iż fabryki łódzkie Scheiblera i Poznańskiego tytułem próby przyrząd ten zaprowadziły u siebie.

= Dla służby kościelnej.

W Będzinie wykończa się dom dla wikarjuszów i niższej służby kościelnej.

Fundusz na budowę powstał za staraniem proboszcza parafji ks. Dobrzańskiego z dobrowolnych ofiar.

Jednocześnie ustawiany jest na wieży kościelnej żelazny ganek.

= Niedokładne adresy.

Pod powyższym tytułem *Dzien. łódz.* zwraca uwagę warszawian, że na listach wysyłanych do Łodzi kładą najczęściej tylko nazwisko adresata, pomijając ulicę i numer domu.

Jest to zwyczaj stosowany zwykle do miast prowincjonalnych, gdzie wszyscy niemal mieszkańcy są znani urzędowi pocztowemu, lecz w Łodzi, liczącej około 150,000 mieszkańców, listy takie w szczególnych jedynie wypadkach mogą dojść według swego przeznaczenia.

= Ujęcie opryszka.

W połowie z. m. naczelnik straży ziemskiej z Piotrkowa, p. Czaki, urządził wraz z 18-tu strażnikami obławę, której rezultatem było ujęcie groźnego dla okolicy opryszka, Rochowskiego.

Rochowski, należący niegdyś do bandy Orłowskiego, zdołał zbiedz z Syberji i utworzył w lasach łękawskich szajkę rozbójniczą, która ułożyła już sobie szerokie plany do przyszłej operacji w powiatach piotrkowskim i radomskowskim.

Kompanja ta postanowiła „pracować" aż do zgromadzenia tylu pieniędzy, iżby na każdego wypadło po 5,000 rs., poczem zamierzali uciec do Ameryki; ponieważ zaś Rochowski zamyślał zwerbować do bandy 50 opryszków, chodziło zatem o poważną sumkę 250,000 rs.

Jednym z pierwszych, którzy mieli paść ofiarą Rochowskiego i jego towarzyszów, był, według pogłosek, br. Krüger z Niechcic pod Gorzkowicami.

W tym celu R. zaczął już jednać sobie wspólników pomiędzy okolicznymi włościanami, jednych zachęcając nadzieją łupu, drugich strasząc podpaleniem.

Rochowski ujęty został wraz z towarzyszami; szczęście, iż mieli oni rewolwery wystrzelone, gdyż inaczej nie obyłoby się bez ofiar.

= Pożary kościołów.

We wsi Nowe-Dowgieliszki, pow. święciańskiego, gub. wileńskiej, spłonął od pioruna miejscowy kościół.

Nic nie udało się ocalić.

Straty wynoszą przeszło 30,000 rs.

Z miasteczka Geranony, pow. oszmiańskiego, donoszą do *Wil. wiest.*, iż i tam także od pioruna wszczął się pożar w miejscowym kościele.

Ogień zdołano wkrótce przytłumić, straty są jednak znaczne.

Pomiędzy innemi na dwóch bocznych ołtarzach pozłota zeszła zupełnie.

Z sądów.

Z powodu zatargów pieniężnych.

Dość częsty to w sferze włościańskiej wypadek, że niesnaski z powodu interesów pieniężnych kończą się krwawą rozprawą. Częstokroć ostateczny krok w podobnego rodzaju zajściach nie da się nawet zrozumieć; przestępstwo zostaje spełnione bez potrzeby i bez wyraźnego celu. Okoliczność ta dałaby się jedynie wytłómaczyć niecierpliwością i popędliwością naszego włościanina.

Tego rodzaju wypadek był właśnie teraz przedmiotem rozprawy sądowej. Widownią zbrodni była wieś Nowe-Budy w powiecie sochaczewskim, sprawcą przestępstwa włościanin sąsiedniej wsi Brzozówka, Stanisław Bortkowski, ożeniony z córką zagrodnika, Józefa Raszczyka. Bortkowski pozostawał w ciągłej z teściem niezgodzie.

Powodem codziennych starć i niechęci była suma posagowa jego żony, pozostająca w rękach Raszczyka, pomimo, że małżeństwo żyło ze sobą już od lat kilku. Bortkowski uciekał się do różnych środków: nachodził teścia, źle obchodził się z żoną, wreszcie zerwał z rodziną jej bliższe stosunki. Przyciśnięty potrzebą i w obawie przed wierzycielami, stał on się wyraźnie niechętnym dla starego teścia, a nawet, jak zeznali dwaj świadkowie, groził, że się z nim rozprawi.

Nic dziwnego, że kiedy w październiku r. z. Raszczyk z rąk niewiadomego złoczyńcy poniósł śmierć na progu własnego domu, głos powszechny oskarżył o morderstwo Bortkowskiego. Władze sądowe znalazły na miejscu sporo poszlak, które domysł ten uzasadniły.

Chałupa Raszczyka przedzielona była sienią na dwie połowy, z których każda zawierała po dwie izby. Budowa izb z obu stron była tego rodzaju, że okna od frontu i od tyłu były na jednej linji ze środkowemi drzwiami, pomiędzy izbami. Ztąd łatwo było, stojąc z jednej strony chałupy, widzieć co się działo z drugiej.

Dzięki rozkładowi okien i drzwi, przechodzący koło chałupy pastuszek, Jan Krakowiak, zauważył z przeciwnej strony Bortkowskiego w chwili, kiedy ten zbliżał się ku sieni, trzymając jakiś przedmiot w rękach. Kiedy pastuszek stanął na miejscu widocznem dla Bortkowskiego, ten ostatni oddalił się o kilka kroków. Przeszedłszy pobliski parkan, Krakowiak usłyszał strzał, a następnie ujrzał biegnącego Bortkowskiego. Rana zadana Raszczykowi trafiła w serce i wywołała śmierć natychmiastową.

Niezależnie od powyższej poszlaki, spostrzeżono w pobliżu domu Raszczyka ślady nóg, które po porównaniu ich z obuwiem Bortkowskiego, okazały się zbliżonemi do jego śladów. Wreszcie sąsiadka Bortkowskiego, Lachowska, zauważyła, że tenże, wychodząc z domu, wziął ze sobą dubeltówkę i śrut z osobnego pudełka. Kaliber śrutu był ten sam co i śrucin znalezionych w ciele denata.

Wszystkie te dane mniej więcej stanowczo potwierdziły się na śledztwie sądowem. Z liczby 39-ciu świadków przeszło połowa wezwaną została na prośbę oskarżonego, który chciał zeznaniami ich udowodnić swoje *alibi* i przyjazne z teściem stosunki.

Rewelacje ich atoli nie były w stanie obalić wymowy faktów, zeznanych przez świadków oskarżenia. Wobec tego trudne było zadanie obrońcy, adwokata prywatnego Lewina. Opierając się na tem, że właściwie przestępstwo nie miało żadnego celu i czas spełnienia zbrodni nie został ustalony, prosił on o uniewinnienie Bortkowskiego.

Sąd, po wysłuchaniu obrony, skazał Bortkowskiego na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie do ciężkich robót na lat 10, poczem na dożywotnie osiedlenie w Syberji.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Odczyszczanie ze rdzy broni myśliwskiej i wszelkich innych przedmiotów ze stali lub żelaza.

Jesteśmy w przededniu rozpoczęcia się sezonu myśliwskiego. Trzeba się mieć na pogotowiu; broń przedewszystkiem powinna być doprowadzona do porządku. Pół roku zaniedbania mogło jej przynieść niejaką krzywdę. Broń lepszego gatunku, innych systemów, obok eleganckich futerałów i pudełek, sama przez się mniej podlega zardzewieniu, gdyż zazwyczaj bywa także i lakierowaną. Za to z odwiecznemi kapiszonówkami, wiszącemi na wilgotnej ścianie, lub stojącemi w kącie bez żadnego odzienia, rzecz się ma całkiem inaczej. Pół milimetra jest na nich kurzu, drugie pół milimetra rdzy. Oto dwa sposoby do usunięcia tej ostatniej. Kupić w aptece trochę ałunu w proszku. Rozrobić go z mocnym octem. Mieszaninę tę nabierać na gałganek i wycierać nim mocno zardzewiałe powierzchnie. Drugi sposób, cokolwiek więcej wymagający czasu, ale również prosty i skuteczny, zasadza się na następującej manipulacji: stal lub żelazo mocno zardzawione nasmarować oliwą, takowej nie żałując. Zostawić tak przez jeden lub dwa dni bez wycierania. Poczem wziąć grubą ścierkę, nabierać nań drobniutko przesianego piasku lub utartego kamienia pomeksowego i trzeć energicznie dopóki się zupełnie nie usunie owej żółtej rdzawej powłoki.

— *Sprostowanie.*—W numerze wczorajszym w dziale „Ze statystyki" w artykule zaczynającym się od słów „Podług ostatniego wykazu" jest mowa nie o kolei wiedeńskiej, lecz o bydgoskiej.

— Złożono w administracji *Kurjera warszawskiego:*

Na budowę kościoła na Pradze.

Wdowa rs. 1, Radziejewska rs. 1.

— Zebrane w Kaskadzie za śliwki w dniu 25-ym lipca r. b. rs. 3 kop. 50, przeznacza się na nędzę wyjątkową.—*P.*

— Pan Henryk Żydok złożył w naszej administracji 10 egzemplarzy fotogramów przedstawiających pomnik ś. p. ks. biskupa Wnorowskiego w Lublinie, do spieniężenia na rzecz kolonji wakacyjnych.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Zygmuś **Płoski,** powiększył grono aniołków w dniu 2-im sierpnia 1886 roku, przeżywszy rok jeden. Stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu № 26 przy ulicy Ciepłej, we środę, to jest dnia 4-go sierpnia, o godzinie **10-ej** rano, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. 2—2706

† Za duszę ś. p. Augusta **Karasińskiego,** dnia 5-go sierpnia r. b. o godzinie **9-ej** zrana odbędzie się msza żałobna w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakow-

skiem-Przedmieściu, w kaplicy Loretańskiej, na którą pozostała wdowa zaprasza rodzinę i kolegów zmarłego.—2710

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 2-go sierpnia.—Książę Bismark przybył dzisiaj do Gasteinu.

Wiedeń 2-go sierpnia.—Urzędownie zapewniają, że hr. Kalnoky będzie obecnym w dniu 8-ym b. m. przy zjeździe cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem w Gasteinie. Równoczesna wizyta arcyksięcia Karola-Ludwika w Peterhofie, jakkolwiek nie mająca specjalnej misji politycznej, jest przecież dowodem najlepszej zgody *(entente)* pomiędzy trzema dworami i trzema rządami.

Wiedeń 2-go sierpnia — Stan rzeczy w Bułgarji zaczyna niepokoić tutejsze sfery rządowe. Ks. Aleksander, zamykając sesję sobranja, oświadczył znowu, podobnie jak w mowie zagajającej posiedzenia tegoż zgromadzenia, że unja obu księstw jest zupełną i skończoną, a mocarstwa nie założyły protestu przeciw takiemu układowi rzeczy.

Budapeszt 2-go sierpnia. — Wczorajszy meeting olbrzymi w sprawie jenerałów Edelsheima i Jańsky'ego przeszedł bez zaburzeń. Wygłoszono gwałtowne mowy przeciw rządowi. Tisza wyjeżdża jutro do Ischlu, celem zdania cesarzowi raportu o stanie umysłów na Węgrzech. Agitacja, żądająca zerwania ogniw z armją wspólną, wzmaga się i poczyna ogarniać nawet poważniejsze sfery.

Budapeszt 2-go sierpnia.—Wszystkie dzienniki tutejsze wyszły w żałobie po stracie Liszta, „wielkiego syna Węgier", jak go powszechnie nazywają.

Berlin 2-go sierpnia.—Książę Bismark w przejeździe do Gasteinu znalazł w Monachjum entuzjastyczne przyjęcie u ludności. Książę rejent powitał go najserdeczniej. Kanclerz był widocznie bardzo wzruszony i zadowolony temi objawami.

Amsterdam 2-go sierpnia. — Pięciuset policjantów wniosło podanie o dymisję.

Londyn 2-go sierpnią.—Potwierdza się smutna pogłoska, że w Birmanji jeden bataljon angielski wpadł w zasadzkę i został doszczętnie przez powstańców wymordowany.

(Ajencja północna.)

Bayreuth 2-go sierpnia. — Liszt zmarł tu w dniu wczorajszym.

Londyn 2-go sierpnia. — Nowy gabinet został ostatecznie uformowany.

Londyn 2-go sierpnia. — W Belfaście przyszło znowu do poważnego starcia między protestantami, a irlandczykami. W celu położenia tamy zaburzeniom, policja była zmuszoną użyć broni. Kilku ludzi raniono, jeden zabity.

Konstantynopol 2-go sierpnia. — Delegaci tureccy do komisji mającej się zająć rewizją statutu organicznego Rumelji Wschodniej, Madżid-basza i Abro-effendi wyjechali w dniu wczorajszym do Sofji.

Władywostok 2-go sierpnia.—Port Jokohama został ogłoszony, jako nawiedzony przez cholerę. W Nagasaki zdarzyło się także 21 wypadków cholery.

Telegramy handlowe.

Berlin 2-go sierpnia (po południu).

Drzemiąca ciągle giełda pozostała w tym samym i dziś nastroju. Nie robiono prawie żadnych donioślejszych interesów. Kursa pozostały po większej części identycznie też same co wczoraj, przy zupełnej ospałości i niechęci. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe nieco mocniej, zyskały 1.50. Wartości kolejowe znowu bardzo mocno, a pomiędzy niemi i akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej. Bankowe bez zmiany. Na polu rent obcych jeszcze większa niż na innych bezczynność. Rosyjskie i ruble utrzymały się przy kursach sobotnich. Żyto podniosło się w cenie. W towarze gotowym o 1.75, na dostawę o 1.50.

Berlin 2-go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	197.85	Akcje kredytowe .	452.50
Weksle na Warszawę	197.60	Listy zast. ser. I-ej	62.20
Wek. na Peters. krótk.	197.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	196.30	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	198 —	Żyto w tow. gotow.	128.50
Wschodnia poż. II em.	60 90	Żyto na jesień .	129 25

Petersburg 29-go lipca.

Weksle na Londyn	$23^{11}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	238
„ „ II-ej emisji . . .	$228^{1}/_{4}$
Półimperjały	8.49

Kurs 198 m. za 100 rs. czyli 50.50 rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji, zdaje się być tą niewzruszoną granicą, od której ani w jedną ani w drugą stronę odstąpić niepodobna. Różnice z dnia na dzień są ciągle tylko bardzo drobne w ogóle we wszystkich kursach rubli dotyczących. I wczoraj w porównaniu z kursami sobotniemi widzimy tylko 5 f. zwyżki w tranzakcjach kasowych i natomiast 10 do 20 zniżki w kursach weksli. Co do wartości rosyjskich, te pozostają ciągle prawie zupełnie bez zmiany, a że akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej postępują ku zwyżce, to nic dziwnego, dochody się zwiększają, a dyrekcja na punkcie fiskalności dochodzi do zenitu. W tych warunkach nie można przewidywać nic innego, jak tylko bezzmienne zachowanie się giełdy warszawskiej dzisiejszej, przy równie małym jak dotąd rozwoju jej działalności. Kursa sobotnie były: 197.80, 198, 451, 126.75, 127.75.

J. Wł.

Gdańsk 30-go lipca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	—.—
„ „ regulacyjna bieżąca	6.90
„ „ na dostawę wrześ.. i paź. . .	6.90
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	—.—
„ „ regulacyjna	4.55
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	4.55
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 2-go sierpnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 104—108, średnia 97—103, ordynaryjna 90—95.

Żyto: wyborowe 76—78, średnie 74—75, ordynaryjne 70—73.

Jęczmień: wyborowy ———, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 95—98, średni 88 — 94, ordynaryjny 82—86.

Gryka: ———. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska d. 31-go lipca donosi p. R. Damme, iż targ na pszenicę odbył się przy usposobieniu bardzo spokojnem. Ilości zaofiarowano niewielkie, ceny bez zmiany.

Płacono polską pstrą 124 i 125 f. 132 m., jasno-pstrą 125 f. 136 m., lepszą co do gatunku 122 i 129 f. $133^{1}/_{2}$ do 139 m. za tonnę.

Żyto krajowe bardzo słabo, również niżej tranzytowe. Polskie świeże 123 f. wagi w bardzo pięknym gatunku płacone było 94 m. za tonnę czyli 1,000 kilo.

Jęczmień i owies bez obrotu.

Rzepak tylko krajowy, bez zmiany.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Kazimierzowi R. z Czerniakowskiej.* — Nie możemy się podejmować kontroli nad doniesieniami pism innych, a zwłaszcza takich, które tylko tego pragną, żebyśmy zaprzeczeniami, wywoływanemi przez zapytania czytelników, przyczyniali się do ich rozgłosu. Jeżeli pan twierdzenie owego pisma uważa za potwarz, to niech pan wprost od niego zażąda dowodów. Na przyszłość prosimy pana o podpisywanie się własnem nazwiskiem i podawanie adresu, gdyż listów, podpisywanych raz Stefan Kalinowski, drugi raz Kazimierz Romanowski i t. p. wcale nadal uwzględniać nie będziemy, ponieważ ciągła zmiana nazwisk dowodzi, iż są przybrane.

— *Panom M. T. i B. C.*—Pan Wł. Miłosz mieszka w hotelu Francuskim w Warszawie.

— *Panu Jastrzębcowi.*— Z powodu wielkiej liczby nadsyłanych materjałów (otrzymujemy w ciągu miesiąca około 30 nowel, powieści, komedyj i t. p.) komedja pańska nie mogła dotąd być przeczytaną. Nastąpi to w ciągu b. m.

— *Panu S. z Długiej.* — Odpowiedź listowną pod wskazanym adresem wysłaliśmy. Zapis samobójcy z kościoła św. Krzyża nie mógł wejść w wykonanie, ponieważ testator nie posiadał prawa rozporządzania majątkiem.

Telefony warszawskie.

Wykaz

abonentów połączonych ze stacją centralną w ciągu zeszłego tygodnia.

448. Drzażdżyński i Sp. Skład metali, Orla 6.
512. Kochański J. i Sp. Cukiernia, Włodzimierska 1.
588. Loewenstein L. Odlewnia żelaza i warsztaty mechaniczne w Kamionku za rogatką Moskiewską.
586. Ławicki F. (Salomon Neufeld). Fabryka maszyn, narzędzi rolniczych i odlewów. Chmielna 86.
516. Thies K. i A. Miernowski. Fabryka bombonierek, papierów ozdobnych pod torty, kapsli do cukierków, oraz zakład litograficzny. Elektoralna 37.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 ano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8^{1}/_{2}$ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele, wtorki i czwartki o g. $5^{1}/_{2}$ zrana. — Z Sandomierza do Nowo-Aleksandrji w poniedziałki, środy i piątki o g. 7 rano.

Statki parowe „Mazur" i „Krakus"

codziennie odchodzą do Płocka i Włocławka o godz. 8 zrana. z Włocławka o g. 3 m. 30.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* | Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 19 (31) Іюля 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.